

Czy usługi towarzyskie i masażu są usługami na rzecz rolnictwa?

Cień burdelu

W jednej części bliźniaka mieszka Jan K. wraz z rodziną, w drugiej części agencja towarzyska prowadzi lokal Night Club „Paradise” oferujący usługi towarzyskie i masażu. Budynek znajduje się na peryferiach podrzeszowskiej wsi Załęże, gdzie według miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego można prowadzić tylko działalność usługową na rzecz rolnictwa. Urzędnicy za taką działalność uważali dotychczas prowadzenie kuźni, tartaku, produkcję worków foliowych na nawozy, usługi kuśnierskie, dziewiarskie itp. Nigdy nie przyszło im do głowy zaliczyć do nich usług towarzyskich i masażu. Na tej podstawie Jan K. sądzi, że doprowadzi do pierwszej w Polsce eksmisji agencji towarzyskiej z zajmowanego lokalu.

Sprawa jednak nie jest taka pewna, chociaż właściciele agencji towarzyskiej nie zrobili wszystkiego, aby dowieść, że bez usług towarzyskich i masażu polskie rolnictwo się nie obejdzie. Chociaż Jan K. na tysiące sposobów dowodził, że usługi, które można otrzymać w Night Clubie „Paradise” nie mają nic wspólnego z rolnictwem. Prawo polskie daje bowiem nieskończenie wiele możliwości na oddalenie niechcianego rozstrzygnięcia sprawy w bliżej nieokreślonej przyszłości.

Z drugiej strony, Jan K. nie ma wątpliwości, że ma rację. Ale ma przede wszystkim dość sąsiedztwa agencji towarzyskiej.

- Uniemożliwia ona mojej rodzinie normalne życie - narzeka.

O zagrożeniach dla rolnictwa

Rolnictwu, czyli Janowi K. i jego rodzinie, przeszkadzają głośna muzyka, wulgarne słownictwo, krzyki, awantury, bijatyki, wywoływanie klientów agencji przez kierowców taksówek za pomocą

klaksonów, wyrzucanie na jego posesję butelek po alkoholu i opakowań po papierosach, zużytych prezerwatyw oraz bielizny osobistej.

- Wszystko to dzieje się przede wszystkim w godzinach nocnych - podkreśla.

Zagrożeń dla rolnictwa ze strony agencji towarzyskiej jest więcej. Według Jana K. Night Club „Paradise” zatruwa niemiłosiernie środowisko naturalne. Ma dowody na to, że ścieki z niego są odprowadzane do rowu melioracyjnego.

- Próbowałem zainteresować sprawą różne służby odpowiedzialne za ochronę środowiska, ale one udają, że sprawy nie ma - żali się. - Tymczasem sprawa jest bardzo poważna. Budynek posiada na odprowadzane ścieki tylko mały bezodpływowy zbiornik. Taki, jak dla jednej rodziny. Tymczasem z jego urządzeń sanitarnych korzysta czasami kilkadziesiąt osób w ciągu doby.

Według Jan K. rolnictwo w Załężu może upaść jeszcze z jednego powodu. Instalacja wodno-kanalizacyjna w części bliźniaka, gdzie mieści się Night Club „Paradise” ulega częstym awariom i zalewa ściany leżące po jego stronie. Ścianę w reprezentacyjnym pokoju, którą zaatakował grzyb, Jan K. musiał wymienić. Wkrótce okazało się, że pieniądze wyrzucił w błoto. Ściana była dalej zalewana i ponownie uległa zagrzybieniu. Właściciele agencji uważają, że nie ponoszą za to winy i nie kwapią się do usuwania awarii instalacji wodno-kanalizacyjnych, ani do pokrycia wyrządzonych szkód. Ściany są więc coraz bardziej zagrzybione. W tej sytuacji Jan K. zwrócił się o pomoc do Sądu Rejonowego w Rzeszowie. Rzecz w tym, że prawnicy właścicieli agencji towarzyskiej tak pokierowali sprawą, że długo nie mogła się rozpocząć, a teraz wszystko wskazuje na to, że upłyną całe lata, kiedy się zakończy.

Negatywnie na miejscowe rolnictwo oddziałuje jeszcze jeden ważny szczegół. W Night Clubie „Paradise” pracują dziewczęta i ochroniarze z państw Wspólnoty Niepodległych Państw i Polski, które z Załężu nie są zameldowane.

- Dla mnie jest to nie do przyjęcia ze względu na bezpieczeństwo mojej rodziny - podkreśla Jan K. - Ochroniarzami agencji, według mojego rozeznania, są kryminaliści. Do tego jeden z jej właścicieli wystosowywał groźby pod moim adresem.

O poczuciu bezkarności

Dla Jana K. nie ulega wątpliwości, że agencja towarzyska działająca tuż pod jego nosem łamie prawo na każdym kroku.

- Autorytet państwa został już tak sponiewierany przez jej właścicieli, że gorzej już być nie może
- powtarza. - Nie chodzi już o to, że według miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego nie można w tej części wsi prowadzić usług towarzyskich i masażu, ale o to, że ludzie nabierają coraz większego przekonania, że opłaca się prawo łamać lub go obchodzić.

Do takiego wniosku Jan K. doszedł na początku 1998 r. Dokładnie, 4 marca 1998 r., Naczelny Sąd Administracyjny unieważnił decyzje zakazujące działalności Night Clubu „Paradise”. W tym dniu sędziowie NSA uznali, że jego sąsiad, który wynajął agencji towarzyskiej swoją część bliźniaka, nie miał zapewnionego właściwego udziału w postępowaniu administracyjnym, które doprowadziło do tej decyzji. To, że rodzina Jana K. jest ofiarą działalności Night Clubu „Paradise”, że w tym miejscu nie powinna być prowadzona taka działalność, dla sędziów NSA nie miało przy wydawaniu tego wyroku znaczenia.

Właściciele agencji wykorzystali fakt, że sąsiad, od którego wynajmowali jego część bliźniaka na nocny klub przebywał za granicą, a urzędnicy nie znali jego zagranicznego adresu. Wszystkie powiadomienia o sprawie przesyłali więc na adres załęski, czyli do Night Clubu „Paradise”. Przed NSA łatwo było więc prawnikom agencji udowodnić, że pogwałcone zostały jego prawa.

O wyciąganiu wniosków

Jan K. wyciągnął z porażki wnioski. Udało się mu zdobyć zagraniczny adres do sąsiada. Uznał też, że jedyną szansą na pozbycie się agencji zza ściany, jest konsekwentne przypominanie urzędnikom, że usługi towarzyskie i masażu nie mają nic wspólnego z rolnictwem. Ta taktyka zaczęła się mu w końcu opłacać, chociaż właściciele agencji towarzyskiej wymyślali coraz to nowe podstępny mające na celu doprowadzić do unieważnienia przyszłej decyzji. Na przykład pewnego dnia okazało się, że umowa najmu w zależności sytuacji sporządzona jest raz na jednego, raz drugiego właściciela agencji. Tylko jedna rzecz nie ulegała wątpliwości. Night Clubu „Paradise” oferował swoje usługi towarzyskie i masażu w miejscu, gdzie według

miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego można prowadzić tylko działalność usługową na rzecz rolnictwa. I to było najbardziej czułe miejsce w interesie właścicieli agencji. Urzędnicy mający podejmować w tej sprawie decyzje, za nic nie chcieli uznać, że tego rodzaju działalność służy rolnictwu. Nie chcieli nawet słuchać, że jest to tak samo ważna dziedzina usług na rzecz rolnictwa, jak zakład kuśnierski. A niektórzy z nich, nie chcąc wdawać się w dyskusję co jest działalnością na rzecz rolnictwa, a co nie, zaczęli popełniać błędy, które zaczęły dodawać jeszcze większej pikanterii całej sprawie.

Na otworenie zakładu kuśnierskiego w swojej części bliźniaka miał zgodę sąsiad Jana K. Tak wynikało z pozwolenia na budowę nr 8381/B/55/88 z 7 lipca 1988 r. wydanego przez naczelnika gminy Krasne. W związku z tym prawnicy właścicieli agencji zaczęli dowodzić, że robienie usług kuśnierskich niewiele różni się od prowadzenia nocnego klubu. Urzędniczka prowadząca sprawę, p.o. powiatowego inspektora nadzoru budowlanego w Rzeszowie mgr inż. Grażyna Głowiak nie dała się jednak przekonać. Ale swoją decyzję o przywrócenie „poprzedniego sposobu użytkowania” uzasadniła w następujący sposób:

„Naczelnik gminy Krasne zezwolił na urządzenie w części pomieszczeń mieszkalnych usług rzemieślniczo-kuśnierskich i tylko takich. Natomiast prowadzenie usług masażu i towarzyskich jest zmianą kategorii usług powodującą zmianę warunków bezpieczeństwa pożarowego, pracy, warunków zdrowotnych, higieniczno-sanitarnych, ochrony środowiska i zgodnie z prawem budowlanym wymaga zgody urzędu”.

Prawnicy właścicieli agencji zdobyli dzięki temu łatwo punkt zaczepienia dla swych klientów. Zaczęli bowiem udowadniać, że nie potrzeba na to specjalnej zgody. A co najważniejsze, problem czy usługi towarzyskie i masażu są na rzecz rolnictwa, czy też nie, zszedł na plan dalszy.

Natomiast nie dał się już zwieść wojewódzki inspektor nadzoru budowlanego w Rzeszowie Ryszard Witek. Nie dość, że utrzymał w mocy decyzję p.o. powiatowego inspektora nadzoru budowlanego w Rzeszowie mgr inż. G. Głowiak, to przypomniał, że „prowadzenie lokalu w zakresie usług towarzyskich i masażu narusza w sposób istotny ustalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego obowiązującego na tym obszarze, którego podstawową funkcją jest produkcja rolna”. Poinformował także obie strony konfliktu, że w obszarze tym dopuszcza się jedynie lokalizację „zabudowy siedliskowej wraz z zabudową gospodarczą, magazynową, i produkcyjną niezbędną do obsługi funkcji podstawowej”. Tym sposobem wojewódzki inspektor Witek znalazł się w obozie przeciwników zaliczenia usług towarzyskich i masażu do usług na rzecz rolnictwa.

O decyzjach ostatecznych

Z takim postawieniem sprawy nie mogą się pogodzić właściciele agencji towarzyskiej. Napisali do wojewódzkiego inspektora wprost, że działalność rzemieślniczo-kuśnierska, na którą uzyskał zgodę sąsiad Jana K. byłaby o wiele gorsza dla środowiska naturalnego niż prowadzona w tej chwili działalność. Mieli nadzieję, że przekona się o tym podczas wizji lokalnej. Mieli nadzieję, że podczas niej zrozumie, ile pożytku z działalności agencji towarzyskiej ma wieś i rolnictwo. Ale inspektor R. Witek postanowił, że żadnej wizji lokalnej nie będzie.

Jan K. najbardziej cieszył się z tego, że decyzja, którą otrzymał była ostateczna. Dla niego oznacza to bowiem, że w dającej się przewidzieć perspektywie czasu, Night Clubu „Paradise” zostanie zamknięty. Właściciele agencji towarzyskiej mniej. Dla nich otrzymanie tej decyzji było sygnałem, że jeśli się nie odwołają do Naczelnego Sądu Administracyjnego, to będą musieli zwinąć interes z Załęża. W związku z tym, że tym razem urzędnicy podejmujący decyzje o zamknięciu nocnego klubu nie popełnili żadnych wpadek formalnoprawnych, tym razem wyrok w tej sprawie może mieć znaczenie precedensowe. Przy jej rozpatrywaniu NSA będzie musiał m.in. odpowiedzieć na pytanie, czy usługi towarzyskie i masażu są usługami na rzecz rolnictwa, czy też nie. Na odpowiedź, że nie, liczy Jan K. Wtedy będzie mógł doprowadzić do pierwszej w Polsce eksmisji agencji towarzyskiej. Na odpowiedź, że tak właściciele agencji towarzyskiej. Wtedy będą mogli dalej oferować swoje usługi, jak dotychczas.

Henryk Nicpoń